

# **W poszukiwaniu straconego mitu. Obraz dzieciństwa w „Dzieciach Syjonu” Henryka Grynberga.**

Olga Orzeł

## Olga ORZEŁ

### W poszukiwaniu straconego mitu. Obraz dzieciństwa w *Dzieciach Syjonu* Henryka Grynberga

Istotę dzieła fragmentarycznego upatruje się najczęściej w subtelnej grze pojęć przedmiotu i transcendencji. Choć pojmowanie epifanicznej mocy tak rozumianego fragmentu podlega przemianom, jedna rzecz pozostaje niezmiennie związana z ideą fragmentaryczności: jest ona jednocześnie przestrzenią wybrakowania i bogactwa znaczenia. Dzieło fragmentaryczne ma status „przymiarki”, ale może też zadziwiać niezwykłą i kunsztowną formą. Fragment jest więc pierwotnie „pozbawiony możliwości rozwoju, jest wcieleniem zatrzymanego wzrostu, nieruchomości, skamienienia (styl lapidarny), na koniec – śmierci”<sup>1</sup>. Więcej: „fragment jawi się jako rzecz – umarła lub czekająca narodzin”<sup>2</sup>. Fragment stanowi zatem jakby emblematyczny pusty znak, ciało bez duszy, skamielinę. Fragmentaryczność to brak wpisany w dzieło. Lecz ten brak zarazem otwiera tekst na większą aktywność wyobraźni czytelnika, dynamizuje go. Dla romantyków fragment był medium niewyrażalnego, otwierał dzieło na mowę transcendencji; w literaturze modernizmu sama tylko innowacyjna forma powoływała do życia to, co Inne. Literatura nowoczesna natomiast stawia sobie za cel uchwycenie faktyczności istnienia pojedynczej egzystencji, chcąc dowartościować jej nietrwałą materię. Widząc, jak materia ta ginie, literatura zdaje sprawę z nieprzedstawialności jej śladów<sup>3</sup>. Fragmentaryczność funkcjonuje jako symptom owej niemożliwości przedstawienia. Frag-

---

<sup>1</sup> J.-L. Galay *Problemy dzieła fragmentarycznego*. Valery, „Pamiętnik Literacki” 1978 z. 4, s. 368.

<sup>2</sup> Tamże.

<sup>3</sup> Por. rozważania Ryszarda Nycza, „Wrażanie niewyrażalnego” w *literaturze nowoczesnej (wybrane zagadnienia)*, w: *Literatura wobec niewyrażalnego*, red. W. Bolecki i E. Kuźma, Warszawa 1998. Rozszerzona wersja tego szkicu w: R. Nycz *Literatura jako trop rzeczywistości*, Kraków 2001.

## Orzeł W poszukiwaniu straconego mitu

ment, który jest zawsze naśladowczy, odbija kształt rzeczywistości; może więc być odzwierciedleniem rozbitego, bliskiego schyłku świata, bądź zaświadczać o rozpadzie „ja” i kryzysie jego poznawczej sytuacji, w której całościowy sens jest nieuchwytny. Ułamki ponadto – w odróżnieniu od dzieła zamkniętego – przypominają odpryski myśli, uchwycone w ich ulotnej formie i zapisane; w przeciwieństwie do tradycyjnej powieści nacechowane są duchem autentyzmu.

W przeświadczeniu niektórych teoretyków Holocaust stał się paradygmatem nieprzedstawialności, wydarzeniem nieprzekładalnym na język literatury<sup>4</sup>. Zgodnie z tym stanowiskiem negatywność tego doświadczenia może wyrazić się jedynie w formach specyficznie autobiograficznych. Literatura dokumentu osobistego – jak udowadnia Henryk Grynberg – może mieć jednak wiele twarzy. W jej ramach, wykorzystując poetykę fragmentu, Grynberg eksperymentuje ze świadectwami Zagłady i mnoży płaszczyzny ich odczytania. Z fragmentarycznego zapisu wyłania się coś, co ów zapis przekracza.

Fragmentaryzacja to zasadnicza cecha kompozycji *Dzieci Syjonu* Henryka Grynberga. Aby stworzyć ten literacki dokument wykorzystał on siedemdziesiąt trzy protokoły spisane w 1943 roku w Palestynie przez dzieci ewakuowane ze Związku Sowieckiego. Relacje dzieci, rozbite na cząstki, zorganizowane są wokół kolejnych tematów, które w chronologicznym porządku oddają przebieg wydarzeń. W obrębie tychże tematycznych rozdziałów fragmenty ułożone zostały w taki sposób, aby podkreślić powtórzenia. Na uwagę zasługuje nietypowa geneza fragmentarycznego tekstu, jakim są *Dzieci Syjonu*: z zeznań dzieci – relacji będących całościowymi, ukończonymi wypracowaniami – zostają wydzielone małe akapity bądź zdania. Ze strukturalnej całości wyłaniają się skrawki. Podczas gdy poetyka fragmentu była zazwyczaj odrzuceniem zasady kompozycji, Grynberg – narzucając fragmentaryczność – nadaje wtórną formę tekstom, na nowo je komponuje. *Formlose Form* fragmentu zostaje zastąpiona wtórnym, rygorystycznym kształtem utworu. Podział i kompozycja u Grynberga odbywa się na zasadzie podobieństwa wątków, zestawione w ten sposób fragmenty (na tle tego, co im wspólne) ukazują także różnice. Niewątpliwie taki zabieg uwydatnił, bądź przypisał (ten problem powróci jeszcze w dalszym ciągu rozważań) pewne treści w zeznaniach dziecięcych. Nie bez znaczenia wydaje się fakt, że protokoły powstały jako odpowiedzi na postawione dzieciom pytania, są rozwinięciem przedstawionych im zagadnień. Podobnie jak w przypadku wielu innych dokumentów osobistych, które nie powstały spontanicznie, także i tu głos świadka jest zapośredniczony przez język w stosunku do niego zewnętrzny. „Drewno urzędniczego stylu”<sup>5</sup> – jak określa tę cechę relacji Grynberg – stanowi istotny (będący też warunkiem ich powstania) fundament zeznań. Być może właśnie ta scalająca materia wydała się Grynbergowi niepożądana i sztuczna. Jej rozbitcie oznaczałoby zatem usunięcie tego spoiwa

---

<sup>4</sup> Por. np. H. White *Fabularyzacja historyczna a problem prawdy*, w: *Poetyka pisarstwa historycznego*, Kraków 2000.

<sup>5</sup> H. Grynberg *Dzieci Syjonu*, Warszawa 1994, s. 6.

## Interpretacje

i wpisanie „braku” w język teherańskich dzieci – bez dodawania choćby jednego słowa, dopisania miejsc, z których coś może się wyłonić. Fragment jest wszak zapisem „wybrakowanym”, niepełnym i niedojrzałym, ale – co ważne – zarazem obfitującym w potencjalne znaczenie. Czyżby Grynberg odnalazł doskonałą w swej niedoskonałości formę dla wyrażenia doświadczenia zesłanych?

Zajmijmy się najpierw mimetycznym potencjałem fragmentu. Grynberg – rozpisując protokoły na osobne i przemieszane ze sobą części – pozbawia je autorskiego podpisu i odrębności, którą stanowiły jako jednostkowa i autobiograficzna relacja. Wyrwa je ze swego rodzaju całości naturalnej, jaką wydaje się być chronologia poszczególnego życia i wkomponowuje w nową całość na zasadzie podobieństwa. Całości tekstu protokołów zostają wyrwane z kontekstu i włożone w inny kontekst – zbiorowy. Zbieżność płaszczyzny historycznej i literackiej formy wydaje się oczywista: dzieci żydowskie wyrwane zostały ze swego życia, wykorzenione z własnej rzeczywistości, ich życie – zinstrumentalizowane. Los dzieci teherańskich i ich rodzin skazany był na duże podobieństwo. Te rodziny nie mogły pokierować swoim losem, ich przeznaczeniem był „los utracony”. Fragment posłużył Grynbergowi jako figura owego wykorzenienia z własnej biografii. Nowym tłem dla głosu dziecka stanie się, w jego opowieści, wspólny los narzucony przez system totalitarny. Los ten nie przynosi nic poza stopniową utratą.

Opowieść dokumentalna jest zapisem doświadczenia zarówno indywidualnego, jak i zbiorowego, w wyjątkowy sposób pokazuje zarazem zróżnicowanie i tożsamość losów dzieci; jednocześnie masowość, powtórzenie w obrębie losów dzieci żydowskich, losów tworzących fakty zapisane na kartach historii; ale także zróżnicowanie pojedynczych wątków. Przypadkowość decyzji, poruszanie się we mgle dezorientacji i sytuacji skazania na powszechny los. *Dzieci Syjonu* być może unieważniają rozróżnienie na pamięć zbiorową i indywidualną, historię indywidualną i tę pisaną wielką literą. Pokazują zawieranie się małego w dużym, pojedynczego losu we wspólnej historii, nie negując poszczególności osobistego doświadczenia. Powtórzenie nie ma funkcji utwierdzenia w prawdziwości, lecz powoduje efekt zwielokrotnienia, pokazuje powszechność i zewnętrżność tego, co następuje. Ponieważ treści te zostają przekazane autentycznym językiem małych świadków, indywidualne doświadczenie nie gubi się w perspektywie zewnętrznego systemu. Zdenia dzieci, połączone we fragmentaryczny ciąg, dysponują większą siłą oddziaływania przez to, że w tekst wnikają nowe znaczenia. Grynberg, operując fragmentem, otwiera czytelnikowi drogę do interpretacji tekstu. Wydobywając z protokołów cząstki, przypisując im brak, Grynberg nakłania do wyjścia poza to, co dane w dosłowności tekstu. Jak była o tym mowa wcześniej, integralną część protokołów palestyńskich stanowi unifikujący i scalający język formalnego zapisu. Autentyzm relacji musiał się w nim zmieścić. Nie może więc być mowy o uczynieniu ich bardziej prawdopodobnymi, autentycznymi przez rozbitcie oryginalnego dyskursu na części. Uprawniona będzie zatem próba dopatrzenia się w *Dzieciach Syjonu* zwrotu ku literaturze i ku mitowi. Potraktujmy jednak tę próbę tylko jako „przymiarke”.

## Orzel W poszukiwaniu straconego mitu

Mówiąc najkrócej, zabieg Grynberga polega na dezintegracji życiorysu świadków i włączeniu go w strumień zeznań innych, w ciąg historii, która posuwa się po jednym torze. Historia ta jest historią Hioba. Jak wiemy, Hiob utracił wszystko, co posiadał i z czym był związany. Wszystko zostało mu odebrane. Strona bierna nie jest tu bez znaczenia. To, co się przydarzyło Hiobowi, przyszło z zewnątrz i było niezawinione. Być może Hiob był tym, który najmniej zawinił, gdyż był człowiekiem głęboko religijnym i ufał w dobroć Boga. Hiob widział postępującą nędzę swojej sytuacji, zdawał sobie z niej sprawę, ale jej nie rozumiał. Niemniej jednak przeżył swój los, który nie był jego losem. Wracamy w ten sposób do problemu poruszonego przez Imre Kertesza, do tego wymiaru egzystencji, który także Grynberg określił mianem „klasycznej tragedii nowożytnej”<sup>6</sup>. Tragizm nowożytnej egzystencji tym różni się od tragizmu starożytnych, że człowiek jest wyalienowany ze swojego losu, zarazem zaś zostaje weń wrzucony, nie identyfikując się z nim ani z jego tragizmem jak bohaterowie antyczni. Dzieci – uosobienie niewinności – dają świadectwo doświadczenia, które jawi się jako skrajnie przypadkowe. Prometeusz Ajschylosa ogarnia swoje przeznaczenie: „... wszystko, co się stanie, wiem naprzód i takiego nie będzie cierpienia, które by niespodzianie przyszło”<sup>7</sup> – powiada. Także Edyp i Antygona stanowią „część losu”, którego tragizm polega na tym, że nie jest niezawiniony. Częścią tragicznego losu była ponadto świadomość tragiczna. W nieznajomości losu – braku tej „jasności widzenia”<sup>8</sup>, która dana była starożytnym bohaterom – spotykają się dzieje Hioba i historia dzieci teherańskich. Dzieciństwo rozumiane jako czas nieznajomości zła, czas nieskażony lękiem i niepewnością przyszłości, naprowadza nas znowu na trop biblijny i historię Hioba – na jej część sprzed wystawienia go na próbę przez Boga. Losy dzieci Syjonu obrazują stopniowe wykorzenienie z tak rozumianego dzieciństwa i wprowadzenie ich w przestrzeń nieznaną przyszłości o kształcie rozmytym i nieprzeniknionym.

Sięgnijmy do książki Jana Tomasza Grossa i Ireny Grudzińskiej-Gross *W czterdziestym nas, matko, na Sybir zesłali...*<sup>9</sup>, aby zobaczyć w szerszej perspektywie sytuację dziecka skazanego na sowiecką zsyłkę. Kilka cennych dla nas myśli ze wstępu poświęconych jest związkowi systemu totalitarnego i rodziny. Jak pisze Gross

Totalitaryzm spełnia się wtedy, kiedy ludzie żyjący i pracujący razem przestają widzieć w sobie nawzajem wspólnotę.<sup>10</sup>

Chodzi tu głównie o zaburzenie poczucia przynależności do grupy szerszej niż najbliższa rodzina, ale także o zmiany wewnątrz niej. W totalitaryzmie człowiek

---

6/ Tamże, s. 5.

7/ Cyt. za: A. Camus *Eseje*, Warszawa 1971, s. 280.

8/ Tamże.

9/ *W czterdziestym nas, matko, na Sybir zesłali... Polska a Rosja 1939–1942*, red. J.T. Gross, I. Grudzińska-Gross, Londyn 1983.

10/ Tamże, s. 73.

## Interpretacje

dysponował ogromną władzą przeciwko drugiemu człowiekowi, miał w rękę cały system państwowy, którym mógł się przeciwko drugiemu posłużyć. Taka „prywatyzacja” państwa otwierała możliwość użycia władzy w prywatnym interesie. Nigdy jednak w obronie innego człowieka – arbitralne „prawo” zawsze zwracało się przeciwko temu, na którego padł choćby cień podejrzania, nigdy w jego obronie. A zatem brak wolności w totalitaryzmie oznacza brak wolności do życzliwości i bezinteresowności wobec drugiego człowieka. Razem z tym, co określa się mianem „prywatyzacji narzędzi przemocy”<sup>11</sup>, na terenach okupowanych przez bolszewików nastąpiło upaństwowienie prywatności i rodziny. Wszechobecne donosicielstwo wciskało się w Związku Sowieckim na miejsce zniszczonych więzi nieformalnych. Wszystkie dziedziny życia, na których opierało się poczucie wspólnoty, zostały objęte represjami; a zatem potępiona została wiara i religijne rytuały, napiętnowane były przejawy patriotyzmu rozumianego jako przywiązanie do własnej tradycji, wystawione na próbę tradycyjne role wewnątrz rodziny. Modlitwa karana była więzieniem, szkoły nauczały, że Boga nie ma, niszczone godła polskie i inne symbole polskiej państwowości, rozdzielano rodziny, NKWD wzywało dzieci na przesłuchania przeciwko ich rodzicom. Relacje dziecięce zamieszczone w książce Grossów, a pochodzące prawie wyłącznie od dzieci nieżydowskich oddają atmosferę tamtego czasu w sposób prosty i pełen treści. Uczucia patriotyczne są jednym z często powracających wątków:

Miałem orzelka na czapce to mi zerwali i rzucili na podłogę pod ławkę chciałem podnieść to my wybil po twarzy i nie dal podjąć mówi że koguta noszę. wskrucie koniec.<sup>12</sup>

– opisuje Tadeusz M.

Dzieci czują się upokorzone, gdy rosyjscy nauczyciele „wymawiają” im wiarę, niektóre przestają chodzić do szkoły, „bo w szkole mówiono, że nie ma Boga”<sup>13</sup>. Wielokrotnie opisywana przez dzieci sztuczka ze spadającymi z sufitu cukierkami na hasło *sawiet daj kanfiet*, ma być ostatecznym dowodem na nieistnienie Boga (który nie słyszy prośb) i zarazem agitacją na rzecz sowieckiej Rosji.

Zawłaszczenie ciała przez władze i odebranie rodzinie prawa nie tylko do pochówku ale nawet do zobaczenia zmarłego było powszechną praktyką kwestionowania więzów rodzinnych. Innym czynnikiem nadwątlającym trwałość i spójność rodziny były liczne zmiany jej anatomii. Rodziny często znajdowały się w sytuacji, która czyniła dziecko odpowiedzialnym za utrzymanie siebie i rodziców (choroba matki, aresztowanie lub śmierć ojca). Bardzo częstym scenariuszem było odsyłanie dzieci do domów dziecka przez żyjących w kompletnej nędzy rodziców. Dzieciom tym, podającym się za sieroty, udawało się zapewnić jedzenie całej rodzinie. Zdarzało się też, że dzieci po kryjomu, w tajemnicy przed rodzicami zgłaszały się jako sieroty do domów dziecka. Gdy domy dziecka partiami przeno-

<sup>11</sup> Tamże, s. 71.

<sup>12</sup> Tamże (Relacja Tadeusza M., nr 22, s. 106).

<sup>13</sup> Tamże (relacja nr 43, s. 125).

## Orzel W poszukiwaniu straconego mitu

szo do Teheranu, nawet te dzieci, które nie były sierotami chciały jak najszybciej wydostać się z Rosji. Czasem było to wspólne pragnienie całej rodziny, innym razem samotny ojciec sprzeciwiał się wyjazdowi dziecka. Warunki panujące w Rosji zmuszały ludzi do walki o przetrwanie, chęć przetrwania zaś była niejednokrotnie silniejsza od więzi rodzinnych. Okres ewakuacji z Rosji po ogłoszeniu amnestii w 1941 roku często oznaczał dla ludzi zwolnionych z obozów faktyczny rozpad rodzin. Przywołajmy kilka możliwych wersji wydarzeń: a) ojciec i straszny brat wstępowali do wojska polskiego, dziecko zostawało samo w głębi Rosji; b) nawet mali chłopcy mogli wstąpić do Junaków, zostawiając matkę w kolchozie; c) matka z powodu choroby zostaje w głębi Rosji, dzieci wstępują do Junaków; d) ojciec nie żyje, albo wstępuje do wojska; e) losy matki często pozostają nieznane, gdyż dziecko jej nie wspomina; f) niektóre dzieci wcale nie wspominają swojej rodziny, jej los pozostaje nieznany.

Grynberg wybrał z archiwum Instytutu Hoovera protokoły dzieci żydowskich, z których jedynie cztery znalazły się w książce Grossów. Zeznania dzieci, zapewne uwzględniające pytanie urzędnika, charakteryzują okres sprzed wojny przez pryzmat zatrudnienia i pozycji ojca. Tak rysuje się kształt przedwojennego, w miarę beztroskiego dzieciństwa. Miejszem jego krótkiego trwania był cały obszar wschodniej i środkowej Polski. Wraz z wybuchem wojny także w przypadku dzieci zmienia się percepcja bycia w czasie: „z lękiem myśleliśmy o jutrze”<sup>14</sup> – pisze jedno z nich. Wojna położyła kres ahistorycznemu dzieciństwu, etapowi, w którym czas płynął w sposób niezauważalny. Okres, który po nim nastąpił, cechował przede wszystkim chaos i zamęt towarzyszące destrukcji znanego dotąd kształtu świata. Beładne przemieszczanie się lub przeciwnie – koczowanie w jednym miejscu, nagle zmiany decyzji lub całkowita dezorientacja oddają dobrze stan umysłu, który był wspólny większości Polaków we wrześniu 1939 roku. Nawet „pociągi nie wiedziały, w którą stronę jechać”<sup>15</sup>. Niemożność podjęcia właściwej decyzji, przypadkowość kolejnych kroków, działanie na oślep – to elementy, które powtarzają się we wszystkich relacjach dzieci, charakteryzując wspólny los ich i ich rodzin. Odzwierciedlają kształt przyszłości, która nie posiada jasnych konturów i nie daje się przewidzieć. Wraz z początkiem wyniszczania Żydów i odbierania im ich własności Niemcy – natychmiast po wkroczeniu do Polski – palili święte księgi, synagogi, domy nauki, zabijali kapłanów. Z metodycznym okrucieństwem karali wszelkie przejawy religijności. Ta próba uniemożliwienia praktyk wiary była kontynuowana w Sowietach nie tylko wobec Żydów, ale wobec wszelkich wyznań. Żydowscy mieszkańcy miast i wiosek zmuszeni niemieckim nakazem lub gnani strachem uciekają na wschód, tracąc wszystko, co miało walor stałości: dom, środki utrzymania, osadzenie w lokalnej i religijnej społeczności.

Ci, którzy nie opuścili miast wcześniej, uczynili to po wycofaniu się Armii Czerwonej. Z czasem mapa wydarzeń kurczy się, a drogi polskich Żydów zmie-

---

<sup>14</sup> H. Grynberg *Dzieci...*, s. 13.

<sup>15</sup> Tamże, s. 16.

## Interpretacje

rzają w jednym kierunku; podczas ewakuacji – na stronę rosyjską, w ogólnej panice i zamieszaniu, niektóre dzieci gubiły się, w ciemnościach słychać było ich krzyki. Jeśli przeprawiły się przez granicę, na rosyjskich terenach okupowanych znalazły się już jako sieroty. Postępująca degradacja uchodźców stawiała wszystkie dzieci przed coraz to nowymi koniecznościami. Całonocne wystawianie w kolejkach po jedzenie, zajmowanie się nielegalnym handlem czyniło z nich głównych żywicieli rodziny. Wszelkie konsekwencje tych nielegalnych praktyk ponosiły oczywiście same dzieci, na komisariacie zachowując milczenie i bohatersko chroniąc rodziców niczym twardzi konspiratorzy. Rola społeczna dziecka uległa całkowitej zmianie, tak jakby historia cofnęła się o kilkaset lat, aby powrócić do czasów, kiedy kultura nie znała jeszcze dzieciństwa i nie uznawała odrębności egzystencjalnej dziecka.

Relacja z wywózek ludności zamieszkującej ziemie okupowane przez Związek Sowiecki do wschodnich i północnych części Rosji<sup>16</sup> to najbardziej poetycka część książki Grynberga. Poddana mocnej literackiej przeróbce, pomiędzy zdaniem ułożonymi w wersy, wychyla się ku milczeniu. Zeznania dzieci poddane takiej delimitacji narzucają lekturę inną niż lektura związana paktem autobiograficznym osobistego dokumentu. Lektura przekracza autobiografię w stronę poetyckiego uogólnienia pozostającego w służbie już nie osobistego uczucia, ale czegoś bezosobowego. Wróćmy do historii. Wyrzuceni z domów ludzie, odeskortowani na dworzec kolejowy odnajdują się tam wśród tłumu: „NKWD-ziści nas zaprowadzili na dworzec, gdzie spotkałiśmy tysiące ludzi”<sup>17</sup>. Spotkanie tych tysięcy, które wspomina kilkoro dzieci, jest zetknięciem się z przeznaczeniem, niejasnym znakiem nieodwracalności. Ustanawia się nowe miejsce jednostki – pośród tysięcy innych, a nie w obrębie rodziny lub możliwej do ogarnięcia społeczności. W opisie wywózki dominuje strona bierna:

Załadowano nas do ciemnych wagonów.

Załadowano nas do wagonów bez okien.

Załadowano nas do ciasnych i brudnych wagonów.

Wpakowano nas do wagonów towarowych, które zaplombowano.

[...]

Trzymano nas całą dobę, nie dając nic do jedzenia i picia.

[...]

Nie dawano nam nic do jedzenia i picia i nikogo nie dopuszczano<sup>18</sup>

Strona bierna jest figurą utraty jednostkowości i podmiotowości, wyobcowania z życia. Dzieci przyjmują w swojej opowieści perspektywę tłumu, relacjonując z dystansu wydarzenia. Przytoczę jeszcze jeden wers, gdzie zewnętrżność tego, co

---

<sup>16/</sup> Cztery wielkie deportacje uchodźców i ludności miejscowej odbyły się w lutym, kwietniu i czerwcu 1940 roku, oraz w czerwcu 1941 roku.

<sup>17/</sup> H. Grynberg *Dzieci...*, s. 67.

<sup>18/</sup> Tamże, s. 68-69.



## Orzeł W poszukiwaniu straconego mitu

następuje, osiągnęła najwyższy stopień: „W Równem nasz pociąg połączono z innymi i olbrzymi transport ruszył w drogę”<sup>19</sup>. Ten ciągły ruch, droga, którą przemierzają dzieci, często zyskuje wyraz czegoś pasywnego, w czym dziecko – paradoksalnie – jest unieruchomione.

Strona bierna jest też przede wszystkim skargą na to, co nastąpiło. Jest lamentem Hioba i niezgodą na niedoskonałe dzieło stworzenia. Zakwaterowanie na dzikich terenach Syberii na dobre oznaczało początek chorób, głodowania i zima. Zaczęła się druga faza egzystencji prześladowanych (prześladowany to jedno z możliwych znaczeń imienia Hiob), która w niektórych relacjach bliska jest egzystencji trędowatego Hioba, w skrajnym poniżeniu unieruchomionemu na kupie popiołu.

W zgniłych barakach leżeliśmy niemal jeden na drugim, pluskwy gryzły nawet gdy się spało na zewnątrz a ich ukąszenia zostawiały dziury w ciele<sup>20</sup>

– zeznaje jedno z dzieci.

Rosyjscy zesłańcy i władze obozowe występują często w roli przyjaciół Hioba, którzy chcieli podkopać jego wiarę i – usiłując znaleźć jego winę w tym, co go spotkało – wieszczyli kary, które dopiero miały nań spaść. Deportowani musieli znosić ich przekonywanie, że nigdy nie wrócą do ojczyzny, że Polska przestanie istnieć. Łamanie zakazu przestrzegania szabatu i innych świąt żydowskich w wielu obozach było możliwe, w niektórych karano aresztem, wstrzymaniem wydawania chleba, groziły też szykany naczelników obozów. Jednak dzieci żydowskie ograniczają się raczej do formalnych trudności i konsekwencji zachowania wiary. Nie znajdziemy wielu opisów „wymawiania” Boga dzieciom ani innych zabiegów sowietyzacji, które skupiały się na profanowaniu tego, co święte i duchowe. W porównaniu z relacjami dzieci Grossów w *Dzieciach Syjonu* nie ujawnia się tak silny konflikt wiary i rzeczywistości w lagrze. Postawa sprzeciwu, zdynamizowana relacja pomiędzy światem a „ja” w ogóle tu nie występuje. Zapis jest prawie pozbawiony modalności, nieruchomy w idealnej przyległości pamięci do przeszłości, dzieci wydobywając ją z pamięci, stają się idealnymi mediami obiektywizmu.

Wiem, że mnie do śmierci prowadzisz,  
wspólnego miejsca żyjących<sup>21</sup>

Kolejne spotkanie z olbrzymim tłumem, który jest w *Dzieciach Syjonu* emblematem anonimowej śmierci, następuje na drodze do miejsc rekrutacji wojsk polskich i baz ewakuacyjnych, gdzie udawali się Polacy i Żydzi po zwolnieniu z obozów pracy. Dla tych, którzy zostali w miastach i dla tych, których rozmieszczono po kołchozach, zaczął się w ten sposób najgorszy etap zesłania. W Turkiestanie, Sa-

---

<sup>19</sup> Tamże, s. 69.

<sup>20</sup> Tamże, s. 79.

<sup>21</sup> *Biblia Tysiąclecia*, Warszawa 1971 ( *III* 30, 23).

## Interpretacje

markandzie i Bucharze, oswajając się z widokiem trupów, dzieci miały świadomość, że to, co wspólne im i tysiącom uchodźców, to bliskość śmierci. Fizyczna bliskość śmierci w takim ogromie cierpienia czyni ją pożądaną. „Mieszkaliśmy na ulicy, śpiąc w błocie i nieraz życzyliśmy sobie śmierci”<sup>22</sup> – pisze jedno z nich. Śmierć jest jedynym znakiem, które dziecko potrafi odczytać na drodze niewiadomego przeznaczenia. Jest powszechna na ulicach przeludnionych miast, a zarazem intymna, kiedy spotyka najbliższych. W pewnym oddaleniu od śmierci znalazły się dzieci, które przebywały w ochronkach, ale ponieważ polskie dzieci doświadczały tam lepszego traktowania niż żydowskie, miejsca te były dalszym ciągiem nauki o istnieniu niezawinionej niesprawiedliwości.

Pozycja rodziców, którzy nie mogli zapewnić dzieciom jedzenia, znacznie się zdewaluowała. Charakter związku rodziców z dziećmi uległ znaczącym przeobrażeniom. Dzieci, w obrębie ograniczonych możliwości, same w dużym stopniu decydowały o swoim losie. Mogły szukać schronienia pod dachem ochronki, zapisać się na ewakuację wbrew woli rodziców lub bez ich wiedzy. Dziecko i jego uniwersum nie należało już do rodzica, który często miał mylne wyobrażenie o poczynaniach potomstwa. Niejeden rodzic nie domyślał się istnienia podwójnej tożsamości dziecka, które całe dni spędzało w domu dziecka jako sierota. Z kolei dzieci utrzymujące rodziców, pielęgnujące ich w chorobie lub grzebiące ich po śmierci poświadczają istnienie więzi opartej na czymś innym, niż tylko uzależnienie od opieki ojca lub matki. (Należy też dodać, że dziecko w obozie było kolejnym czynnikiem, który mógł zadecydować o przetrwaniu. Dzieci pracowały dla nędznego zarobku, lub przynajmniej zbierały w lesie grzyby i jagody. Szanse na przeżycie malały, jeśli ktoś nie miał wsparcia rodziny ani dzieci). Część dzieci została osierocona, lecz część wybrała bycie sierotą. Starania o umieszczenie dziecka w domu sierot często podejmowali też sami rodzice. Miejsce dziecka stało się negocjowalne, dziecko straciło swoją naturalną przynależność. Utrata tej przynależności była spowodowana śmiercią rodziny bądź związana z niemożnością spełnienia rodzicielskich obowiązków, takich jak zapewnienie potomstwu warunków przeżycia. Sieroctwo przerywało łańcuch rodzinnych pokoleń i czyniło dziecko bezdomnym nie tylko w przetrześci, ale i w czasie.

Jan Tomasz Gross i Irena Grudzińska-Gross przedstawili relacje dzieci w ich oryginalnej formie. W zestawieniu z książką historyczną widać dość wyraźnie, że Grynberg *Dzieci Syjonu* umieścił po stronie eksperymentu literackiego. Jaki skutek ma to przesunięcie zeznań dziecięcych z obszaru, który nazwalibyśmy jednak bez większego wahania historycznym, na pole literatury? Zakorzeniając głęboko swoją książkę w dokumencie (nie zawiera ona – oprócz zwięzłego wstępu – żadnego odautorskiego słowa) Grynberg tworzy dzieło wyrafinowane literacko. Posługując się określonym, stylistyczno-kompozycyjnym chwytem, narzuca dziełu rygorystyczny kształt. Efekt tego zabiegu tak postrzega Marek Zaleski:

---

<sup>22</sup> H. Grynberg *Dzieci...*, s. 110.

## Orzel W poszukiwaniu straconego mitu

Opowieść litanijsnie zrytmizowana za sprawą sytuacyjnych powtórzeń zmienia się w oratorium bezimiennych głosów. Mogłaby zostać wykorzystana jako ścieżka dźwiękowa w jerozolimskim Mauzoleum Bezimiennych. Taka konstrukcja książki, przynoszącej obraz niczym niezawinionego cierpienia, niewątpliwie porusza czytelnika, ale jako metoda budowania znaczeń stanowi przecież ingerencję w materię rzeczywistości, zmierza do nadania jej kształtu w taki sposób, aby to, co jest przykładem, *exemplum*, tworzyło emblematyczną figurę, pomnik dziecięcego męczeństwa.<sup>23</sup>

Esej Zaleskiego, traktujący o literackich możliwościach przekazywania niewyraźnego doświadczenia, naprowadza nas na niewypowiedzianą przez autora konkluzję, że twórczość Grynberga, być może wbrew samemu Grynbergowi, odczytywać należy jako prawdę artystyczną. *Dzieci Syjonu* widziałabym jako opowieść nie tylko wykorzystującą styl poetyckiego fragmentu, ale także czerpiącą swoją symboliczną wymowę z głębi poematu, którym jest Księga Hioba. Grynberg powołuje do życia nowy wymiar dokumentu osobistego (lub przynajmniej nadaje mu wyrazistość), otwierając go na znaczeniowórczy wpływ mitu i tradycji biblijnej. Tworzy w ten sposób jeszcze jeden sposób mówienia o historii przez literaturę. Historia Hioba obecna jest w *Dzieciach Syjonu* jako traktat o niezawinionym cierpieniu i o prawdzie, która kryje się w ludzkiej skardze. W tradycji żydowskiej Hiob – mąż sprawiedliwy – porównywany jest z postacią Abrahama i Izaaka; ich życie jawi się jako niewiadome, obce i nieprzenikalne dla ludzkiego umysłu. W podobnie niezrozumiałym i cudownym sposobie powraca w nie sens. Wyjazd dzieci z sierocińców przez Iran do Palestyny oznaczał możliwość odzyskania tego wszystkiego, co zostało utracone. Możliwość powtórzenia – otrzymania swojego życia z powrotem – która stanęła przed Hiobem, a także Abrahamem i Izaakiem ofiarowuje im Ziemia Obiecana, miejsce najbardziej pożądane. Jeśli sieroty mogą odzyskać swój los utracony, to tylko wtedy, gdy podróż przez ziemię wygnańczą zaprowadzi je do Syjonu. Dzieci Syjonu w ziemi Kanaan mogą odwrócić swoje sieroctwo. Nadając nowy kształt protokołom palestyńskim, Grynberg z całą mocą ożywił taką ich wymowę, lecz posługując się do tego celu formą fragmentaryczną, zostawił czytelnikowi przestrzeń otwartą na rozstrzygnięcia.

---

<sup>23</sup> M. Zaleski *Formy pamięci*, Warszawa 1996, s. 207.